Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16 GRUDNIA № 97 ROKU 1846.

SPOSTRZEŻENIA NAD PRZYCZYNAMI GNICIA KARTOFLI.

Tak wielkie straty jakie gospodarze wiejscy w tym roku ponoszą w skutek gnicia kartofli spowodowały mnie do przytoczenia w tym artykule niektórych uwag, mogących być z niejakim użytkiem dla myślących gospodarzy, ci bowiem rozważywszy takowe spostrzeżenia będą je mogli z korzyścią w gospodarstwie zastosować.

Zgnilizny panującéj dzisiaj tak powszechnie, nie uważam za zarazę jaka się okazała za granicą, jako i w sąsiedniéj nam Galicji; u nas pochodzi to z niedojrzałości kartofli, do czego przyczyniła się trwająca susza w czasie i po zasadzeniu kartofli. A że te dopiero po nadeszłych deszczach w kilka tygodni późniéj wiązać się zaczęły, a tém samém w pierwszych dniach października do zupełnéj doszły dojrzałości.

A że w wielu okolicach kraju naszego tak zgubna dla rolnictwa i wypładniająca grunta kartoflo-mania zbyt się rozszerzyła i ilość zazasadzonych kartofli stosunkowo do rozległości majątków zbyt jest wielka, z czego wynika oczywista niemożność wstrzymania się z kopaniem aż do zupełnéj tychże dojrzałości; a tém samém wcześnie wykopane kartofle zaraz bez przesuszenia i poprzedniego wyparowania opsypane w kopce, musiały jako owoc niedojrzały, podpaść zgniliźnie; lecz podobne gnicie nietylko w tym roku; w wielu okolicach i w poprzednich latach miało miejsce, a to zawsze w skutek zwyż wzmiankowanych przyczyn.

Wiele także przyczynia się do gnicia kartofli nierozważne dobieranie tychże na nasienie; kartofle bowiem do siewu powinny być zupełnie uformowane i dojrzałe; w przeciwnym razie nie mogą wydawać jak tylko plon ulegający zgniliźnie. Ta nieuwaga może nas z czasem doprowadzić do zupełnéj zarazy jaka panuje za granicą. Kartofle do siewu przeznaczone, powinny być o ile tylko można siane najwcześniéj, nie na świeżym lecz drugoletnim nawozie; na świeżym bowiem nawozie, jeżeli trafi się rok wilgotny zbyt pędzone nie mają dość ścisłości, a nawet w środku puste bywają.

Nie powinny być kopane jak wtenczas kiedy łodygi czyli nać uschną zupełnie, bo to jest właściwy perjód dojścia do zupełnéj dojrzałości.

Po wykopaniu winny być przesuszane pod dachem w miejscu przeznaczoném, póki zupełnie nie wyparują, a potém osobno w suchéj piwnicy nie zaś w kopcu zachowane, tym tylko sposobem można być pewnym otrzymania plonu zdrowego, dojrzałego, nie ulegającego zgniliźnie.

Uwagi zwyż wspomnione są czerpane z trzydziesto-kilko letniego doświadczenia; tym sposobem postępując nigdy niedoświadczyłem gnicia kartofli; w teraźniejszym nawet roku, gdzie zgnilizna jest prawie powszechną, między kilkuset korcami ani jednego dotąd nie mam nadpsutego kartofla, a z doświadczenia przekonany jestem, że tak jak corocznie do września roku przyszłego do wszelkiego użytku zdolne będą.

Co do sposobu rozmnażania kartofli z gałek nasiennych, nie sądzę aby to miało być środkiem zepobiegającym od zarazy czyli gnicia kartofli, jako do polepszenia rodzaju tychże, tym bardziéj jeżeli gałki z tych samych kartofli zbierane będą. Od kilku lat już tego doświadczyłem, ale przekonałem się, że dobroć kartofli tym sposobem w żadnym względzie niepolepszyła się. Sadząc kartofle jedne obok drugich na tym samym gatunku gruntu, to jest jedne rozmnażane z gałek nasiennych, drugie z głębów, po wykopaniu nie znalazłem żadnéj różnicy, ani co do ilości ani dobroci w każdym względzie; może to ma inne zbawienne skutki lecz tych niedostrzegłem.

Tuchowicz dnia 5 grudnia 1846 roku.

J. H. . . . .

OWIES OZIMY.

Dr. Duszek profesor instytutu gospodarskiego w Krumau, zwraca uwagę gospodarzy na owies ozimy *(avena sativa hyberna)*, który nie tyle dla ziarna, co dla paszy zasługuje na upowszechnienie. W górskiéj okolicy Krumau w Czechach, gdzie zima jest ostra, śnieżna a czasem niestała i słotna, i mało gdzie niesłychać utęskiwania, na tego lub owego gatunku paszy wyprzenie, owies ten, gdy wcześnie zasiany zostanie, i czas ma, aby się mocno zakorzenił, opiera się stale wpływom nawet niestałéj zimy, i na wiosnę wczesną nastręcza paszę. Owies ozimy zalecićby można przedewszystsiem na złe grunta, i tam gdzie nie ma dostatkiem siana z łąk. Zbiorem, użytym na paszę, bydło lepiéj można utrzymać, więcéj też uzbierać można nawozu do sprawiania gruntów. Lepszy jest od żyta na paszę posianego albowiem:

1) Niepotrzebuje pod niego rola być gnojona jak pod żyto, i na każdym gruncie pośledniejszym i pod ostrzejszym wpływem powietrza się udaje.

2) Na wiosnę rozkrzewia się mocno i niecierpi wcale od wiośnianéj posuchy, do maja wyrasta na $1\frac{1}{2}$ stopy i już może być koszony.

3) Nie strzela tak prędko w kłos jak żyto: rozściela się lepiéj, ma więcéj listków, i pasza z niego nie jest tak gorzka jak z żyta, jest zatém stosowniejszy nie tylko na zieloną paszę ale i na siano. Z jednego morga (1600 sążni ☐ wied.) zebrać można 12 do 14 cetnarów suchéj paszy i to w porze kiedy nie ma jeszcze żadnéj innéj paszy do użycia.

4) Na zielono skoszony, nie wycieńcza bynajmniéj roli, i po jego zbiorze śmiało każdą odpowiednią siać można roślinę.

5) Na owsisku tém (jeżeli rola dobrze zgnojona i dosyć głęboka uprawiać można rzepę, rzepik, brukiew, buraki i t. p. tym sposobem podwójny z jednego pola w jednym roku można mieć zbiór.

Ziarno owsa ozimego jest lekkie i brunatne, i dla ziarna niewarto go uprawiać, ale na paszę na piaskach, nizinach, miejscach wystawionych na częste posuchy lub gdzie jest niedostatek paszy, w położeniach takich ważną w gospodarstwie korzyść przynosi.

Zarzucą może gospodarze, że jest wiele innych gatunków paszy, które co do siły pożywnéj dla bydła są lepsze, lecz tu mowa o pożytkowaniu z gruntów, na których się lepsze gatunki paszy nie udają. Pan Duszek podając wiadomość tę do naszego pisma oświadczył, że

każdemu kto się doń zgłosi udzieli pewną ilość ziarna owsa tego na rozmnożenie. Kto go nabyć zamyśla, niech się zgłosi frankowanym listem: *An. Dr. Ignatz Duschek am ökonomischen Instytute zu Krumau, in Böhmen.*

BERNEMANA UPRAWA WINA OKOŁO BUDYNKÓW, MURÓW, CHŁODNIKÓW I DRZEW.

(Ciąg dalszy.)

18.

NATURALNE PRZYCZYNY NADWCZESNEGO PRZYŁAMYWANIA.

Że przyłamywanie zawczesne przynosi szkodę, podług moich często ponawianych dostrzeżeń i doświadczeń zaprzeczyć nie można. Albowiem to koniecznie szkodzić musi, gdyż tém samém w brew naturze postępuje się. Okazuje się toż na silnym, soczystym i spiesznym wzroście winnego szczepu na wiosnę nader widocznie, ponieważ mu teraz o to szczególniéj chodzi, aby dla winogron, ile swoich dziatek, które oraz przytém zradza, trwałe i mocne wystawił mieszkanie, to jest: tęgie latorośle. Powolne zaś o téj porze wzrastanie i grubienie winogron jasnym téż jest dowodem, że szczep na teraz mniéj o nie dba aniżeli o latorośle. Ale gdy pora kwitnienia minęła, możemy postrzedz, że grona szybko rosną. Przy mojem winie modrem ustaje wzrost latorośli owocorodnych zupełnie o tymże czasie; tylko podłużki wypuszczają powolnie daléj. Teraz gdy już dom wygotowany, nuż tedy stara się szczep o wychowanie dzieci, które mają go zamieszkiwać. Jeżeli więc delikatne i tłuste röszczki zaraz po okazaniu się ostatniego winogrona o dwa listki nad témże odłamię, tedy przeszkodzę szczepowi gwałtownie w jego działaniu, zmuszając go, aby co innego czynił, aniżeliby teraz czynić zechciał. O tém świadczą także wyrostki silne, które z przyłamanych latorośli zawsze na nowo wypuszczają. Wszak się to tak szczep opiera przeciw niszczycielowi swemu. Nie pomnę tu jeszcze ani o tém, że nie jedno tém samém stradamy winogrono. Dosyć często widywałem ja taki owoc późny na moich szczepach winnych, które poprzedniego roku przez zawczesne przyłamywanie zatłumiłem w owocorodności.—Jeżeli się już koniecznie ma przyłamywać, nie mogę do tegoż doradzać rychléj, jak w kilka tygodni po okwitnieniu, gdy jagody już wielkości grochu dorosły, tudzież gdy zupełnie będziemy zapewnieni, że się już żadne grono więcéj nie zjawi; a to nie tuż nad gronami, lecz tylko na samych wierzchołkach latorośli, którę jednakowoż w jesieni zerznięte zostać muszą, tak atoli, iżby latorośl niemal tak długą została, jakiéjby w następującéj jesieni użyć można. A niekiedy te wierzchołki obwijam, dla przymocowania latorośli, około szpalern lub około starego drzewa szczepu. Teraz już téż nie znajdę tyle odłamywania, bo większa część latorośli zfolgowała we wzroście. Tylko podłużniki, których nie należy wcale przyłamywać, wypuszczają daléj. O téj porze przyszczkniona latorośl rzadko kiedy téż na nowo wypuści z czubka, a to dowód dostateczny, że się jéj wzrost ukończył, chyba, że szczep w nader żyznym stałby gruncie. Z takowym można w odszczykiwaniu cokolwiek ostrzéj się obchodzić, lecz także na samych tylko wierzchołkach. Zawcześnie zaś przyszczknięte latorośle zaczynają też często charleć, i wnet z swemi gronami obumierają, albo przynajmniéj zostają niedołężne. Albowiem szczep nie da się na teraz przymusić jeszcze, aby swoję moc na winogrona sadził. Trzeba go więc przy jego woli zostawić, gdyż on sam uskuteczni już, co na nim wymódz zechcemy, skoro czas jego przyjdzie. Wszakże i na innych drzewkach nie odszczykują latorośli, a jednakowoż wyżywić zdołają tak owoce jako i latorośle swoje.— To jest moje, na doświadczeniu oparte, zdanie w sprawie niniejszéj. Ktoby mnie przecię mógł w przedmiocie tym oświecić lepiéj, niech rachuje na moją wdzięczność i naśladować jego naukę będę.

19.

KORZYŚĆ Z NIEDOSZCZYKANIA.

W późniejszych latach, w których moje szczepy winne albo wcale nie, albo przecię mało tylko i późno przyszczykiwałem, mogłem jesienią dobrze obrzynać, gdyż mi nie zbywało na latoroślach, z których się coś dobrego dało uczynić. Teraz jak już więcéj razy wspomniano, oderznąłem z każdego ucinku, ramienia i z każdéj macicy najniższe słabe latorośle ze szczętem, z następ ujących poczyniłem ucinki, z wyższych ramiona, a z najwyższych macice. A tym sposobem szczepy moje zawsze piękne i silne mają latorośle, bo najmocniejszych do tego używam odnóg. Także to ucinek każdy ma za zwyczaj macicę z latorośli oczka najwyższego; albowiem oba niższe oczka, jeżeli ucinek miał trzy takowe, puszczają słabe w powszechności zrazy, które się zupełnie odrzynają. Wszelako zdarza się téż niekiedy, że ucinek same cienkie miewa roszczki. W tenczas przyrzyna się takowy na ucinek znowu, albo téż, jak się już raz powiedziało, cały ucinek z wszystkiemi swemi latoroślami słabemi się odrzyna. Na ramionach zaś natrafiam według mego postępowania sposobu dołem niektóre słabe latorośle. Te więc odrzynam zupełnie, z następnéj mocniejszéj robię ucinek, z wyższéj ramię ćwierć łokcia długie, z wyższéj jeszcze ramię na pół łokcia z okładem długości, a z najwyższéj, lub z obu najwyższych, robię jedną lub dwie macicę na łokieć z okładem długie, tak iż podobne ramię, średniéj będąc długości, po obe rznięciu będzie miało ucinek, dwa ramiona długości. Na macicy mam teraz najwięcéj latorośli. Ale najniższe i najsłabsze również odrzynam do szczętu. Z następnych zaś robię ucinek jeden, a nawet i dwa; z powyższych jedno, dwa do trzech ramion, a z najwyższych i najsilniejszych, których pospolicie bywa trzy, utwarzam trzy macice, lecz wszystkie różnéj długości. Bo w ogólności nadmienić tu muszę, iż nie wszystkie ucinki, ramiona i macice jednakową długość mieć powinny. Przeto téż zaraz na początku powiedziałem, że ucinek jedno dwa i po trzy powinien mieć oczek, ramiona zaś na ćwierć, pół i 3 ćwierci łokcia być powinny długie, a macice od łokcia jednego, pięciu, sześciu i siedmiu ćwierci aż do dwóch łokci długości wynosić mogą. W miarę bowiem, jak latorośl mocna lub słaba, robią się téż ucinki, ramiona i macice długie albo krótkie. Czasem zdarzy się jednakowoż, że na ramieniu lub macicy, któréj najwyższa lub dwie z najwyższych latorośli skaleczeją i słabsze zostaną, niżéj pod niemi stojące, a nawet przez wypuszczanie wielu drobnych wilków i wodorośli z obok stojącego drzewa starego niby w krzew się obrócą. Jeżeli się to wydarzy oderznie się wierzchnie drzewo stare z skaleczałemi i cienkiemi latoroślami całkowicie, a pod niém stojące przeznaczą się na macice, ramiona lub ucinki, do czego, w skutek swéj mocy i grubości, są najzdatniejsze. A gdyby kiedy, co się także stać może, skaleczało wszystko na którém ramieniu lub macicy: wtenczas się w jesieni ze szczętem oderznie. Toż samo może i powinno się uczynić, jeżeliby szczep z czasem za wiele dostał drzewa. Tedy powyrzyna się najlichsze. Lecz o tém powie się więcéj w jednym z następnych rozdziałów.

20.

REGULARNE PRZEDŁUŻENIE WINNYCH SZCZEPÓW.

Z tego co się dotąd powiedziało, może każdy z łatwością docieć, iż szczepy, według mego postępowania sposobu, rok rocznie coraz wyżéj się wznoszą regularnie. Przeto moim sposobem sadzony szczep ma w jesieni pierwszéj ćwierć do pół łokcia wysokości. W drugiéj zaś jesieni po pierwotnowém obrzynaniu szczep jest zaledwo kilka cali dłuższy, ponieważ latorośle w roku pierwszym rznięcia na same ucinki obracają się. A w trzeciéj jesieni, po drugiém obrzynaniu, ma około łokcia wysokości. W jesieni czwartéj, po rznięciu trzeciem, jest dwa łokcie długi; a tak w każdym roku następnym podwyższa się zawsze o dwa łokcie. Tutaj zaraz w pierwszym i każdym następującym roku także sobie przy obrzynaniu czynię urządzenie, że z moich gęsto stojących szczepów zawsze jeden wyżéj od drugiego wystawać musi. A to się tym dzieje sposobem, że ucinki, ramiona i macice na jednym szczepie zawsze nieco dłuższe robię, niż na drugim. Tak zyskuję co rok w głębi, środku i wysokości drzewo młode, którém stare zasłaniać mogę. Dla tego téż cały mój szpaler od dołu aż do góry wygląda zielono, i rodzi od ziemi aż do samego wierzchołka winogrona.

21.

OGRODZENIE SZCZEPÓW WINNYCH.

Ponieważ winnym szczepom bydło i inni nieprzyjaciele różne wyrządzają szkody, należy je przeciw takowym ochraniać ogrodzeniem, a to na każdém prawie urządzić można miejscu; gdyż nie potrzebuje być od dwóch łokci szersze, tak, iżby w niem chodzić można. Jeżeliby zaś tyle niebyło przestrzeni, wystarczy nawet i łokieć szerokości. W tym razie trzeba jednakowoż tak urządzić ogrodzenie, aby je, gdy około szczepów będzie co do czynienia, równie jak skrzydła u bramy można otwierać. Takiegoż ogrodzenia rodzaju możnaby też i po miastach używać, bo nie ma przyczyny ani przeszkody, dla którejby też i tutaj nie miano z winnego szczepu zaraz od ziemi potrafić korzystać. Co za piękna, szeroka, nawet i wysoka przestrzeń nie znajduje się tam częstokroć od ziemi aż do okien dolnych, a między temi nawet są tu i ówdzie miejsca dosyć szerokie, na którychby winne macice do góry prowadzić można, które to z czasem latoroślami i gronami swemi kłaniając się mieszkańcowi przez okna, użyczają mieszkaniom w gorące dni latowe chłodu dobroczynnego, podczas kwitnienia zaś rozszerzają zapach orzeźwiający, a w porę dojrzałości winogron zapraszają mile do używania przyjemnego. Niektórzy obywatele, którym niegdyś taki podałem projekt, wynurzyli mi swoje wąt liwość téj osnowy, że wino na tak niskich miejscach, aczkolwiek przed zwierzętami drapieżnemi, lecz z trudnością przed złodziejskiemi rękami ludzkiemi ochronić będzie można. Taką bojaźnią starano się wprawdzie i mnie napełnić, gdy moje, na środku włości stojące mieszkanie szkolne, obsadzałem szczepami winnemi; aleć miejscowym mieszkańcom publicznie oddać muszę tę pochwałę, że mi w tym względzie wcale nie ubliżyli. W miastach zaś, gdzie okno przy oknie, a dniem i nocą daleko więcéj, niż na wsi, panuje ruchu i życia po ulicach, tém jeszcze mniéj powinnoby się nasuwać złodziejom sposobności do kradzieży. Obsadźmy tylko wszyscy każde miejsce stósowne szczepami winnemi, i poświęćmy każdą wolną godzinę ich pielęgnowaniu: wtedy już nikt nie będzie miał powodu ani potrzeby, wyciągać rękę na wino cudze; bo każdy w tenczas będzie miał dosyć dla siebie, a uboższemu, którjby żadnego nie miał gruntu do zasadzenia sobie wina, chętnie też gronko udzieli. Jest to w istocie rzecz niesłuszna, że pięknym i wysokim mieszkaniom, stodołom i oborom po miastach i na prowincji nie chcemy wszędzie, gdziekolwiekby to uchodziło, tak przepyszną przywdziać zieloność. Jużci to prawda, że początek zadaje przy sadzeniu cokolwiek trudności, a następnie co rok jakąś pracę; lecz ktoby od téj stronił, temu znajome przypomnieć wypadałoby przysłowie: że kto pracować niechce (około wina), nie powinien też i jeść (winogron).

22.

ZNIŻANIE CZYLI ZRZYNANIE SZCZEPÓW WINNYCH.

Tutaj zależy wiele na tém, jak wysoko szczepy w stosunku do górności szpaleru prowadzić możemy i zechcemy. Jeżeli najpierwéj wzbijający się w górę szczep winny dosięgnął wysokości szpaleru, tak iż w roku najpierwszym nie możnaby już wybiegających nad szpaler latorośli jego przywięzywać: więc go trzeba zniżyć czyli zerznąć. A zerznąć można go u samego dołu, około ćwierci łokcia nad ziemią. Boć i stare drzewo bez oczek znowu wypuszczać będzie. A takie jako w ogólności wszystkie z drzewa starego wybiegające latorośle, nazywają wodoroślami. Co zaś do zniżania, nie czynię tego zazwyczaj takim sposobem, jak podano wyżéj; lecz śledzę po każdym zrazie czyli gałązce szczepu od ziemi aż do góry samėj, gdzie każdy zraz czyli gałązka młode ma drzewo, to jest; świeżą latorośl. A prawie nad taką latoroślą zrzynam, z saméj zaś latorośli robię ucinek. W taki sposób zerznięty szczep zatrzymuje kilka zrazów czyli gałązek różnéj długości; te bowiem puszczają lata następnego piękne i mocne latorośle, lecz rzadko kiedy miewają grona; ponieważ szczep roku tegoż za nadto ma z nowém podrastaniem doczynienia. Jednakże w roku następującym latorośle wiele rodzą winogron. Tak zerznięty szczep służy też znowu do dolnego i środkowego zasłonienia szpaleru, w miarę tego, jak go przyrznięto, czy dłużéj, czy krócéj. Albowiem jeżeli na którém miejscu dla najniższego zawdziania czyli zakrycia zbywałoby jeszcze na szczepie, należy tedy jeden w tejże okolicy wprzód opisanym sposobem zerznąć do ćwierci łokcia nad ziemią. Tymczasem podrośnie znowu inny do góry, przy którym zaś w drugim roku podobne zerznięcie będzie potrzebne. A tak każdego niemal roku muszę szczepy zrzynać. Przy takiém więc urządzeniu w szpalerze swoim żadnego nie mam miejsca gołego, a na macicach, ani na winogronach nie schodzi mi żadnego roku. Teraz już myślę, że ten rozdział wyłożyłem tak jasno, iż mnie każdy będzie mógł dobrze wyrozumieć. — A że zaś przy zatrudnieniu takowém, jeżli porządnie ma zostać wykonane, wiele pod ksiuk czyli palec wielki rznąć wypada: przeto potrzeba, aby go zabezpieczyć obwinięciem z grubej i mocnéj skóry.. Kończasty nóż do obrzynania jest najlepszy, gdyż takowym w każdy kącik sięgnąć można wygodnie.

23.

ODMŁADZANIE SZCZEPÓW WINNYCH.

Stare szczepy można też i w inny jeszcze sposób ukracać, a mianowicie przez odmładzanie. Ale do tego, jak się wnet okaże, więcéj potrzeba przestrzeni i trudu. Albowiem zdjąwszy stare i długie drzewo ze szpaleru, odkłada się od tegoż z boku w jeden lub więcéj urządzonych na to rowków czyli kanalików, na pół łokcia głębokich i szerokich, potém się zaś w niejakiéj odległości wygina ku szpalerowi, tak iż wszystko stare drzewo przyjdzie w ziemię a ostatnie końce tylko z przyrzniętem na ucinek drzewem młodem znowu z niéj przy szpalerze sterczyć będą. W takim zaś razie częstokroć z szczepu jednego bardzo wiele zyszcze się młodych, mianowicie ile zrazów czyli gałązek liczyć będzie. Chybaby niektóre, dla którychby zbywało na miejscu, musiano pourzynać. Na szczuplejszéj przestrzeni jest naturalnym sposobem zniżanie czyli zrzynanie lepsze od odmładzania i pożyteczniéjsze. U niektórych z moich znajomych, którzy mnie prosili, abym w nieład zaszłe ich szczepy winne zobaczył musiałem takiegoż sposobu przy całym w szczycie domu założonym szpalerze zażyć. Do odmłodzenia tutaj najmniejszego nie było miejsca. A same zaś szczepy takie miały mnóstwo starego i długiego drzewa z latoroślami słabemi, że też od ziemi aż do samego wierzchołka domu podobne były do wskrós zarosłego i gęstego cierniska, na którem od dołu aż do wierzchu wcale żadnéj odnóżki młodéj nie było już można znaleść. Jąłem się więc pracy, a gdy ją skończyłem, sięgały wszystkie szczepy zaledwie do okna, co najwięcéj na łokieć było wysoko. A te stare i silne szczepy, wypuściły lata pierwszego tyle pięknych i mocnych wodorośli, nawet z gronami (czego się właśnie w tym roku jeszcze nie można było spodziewać, a co się przecię nadzwyczajną siłą szczepów stało), gdyż nie miały wszystkie miejsca. W następnéj jesieni znowu obrzynano należycie, to jest: ucinków, ramion i macic nie zostawiono dłuższych, tylko jak wyżéj już podałem. Następującego potém roku wynosiła liczba gron do kilka set, a po upływie lat czterech do tysięcy. Tak to postępuje się ze staremi, w nieładzie zagrzęzłemi szczepami przez zrzynanie, jeżeli odmładzanie dla braku miejsca niepodobne. Przez odmładzanie atoli, gdy dosyć jest miejsca, można sobie też i inne jeszcze zapewnić korzyści. Mianowicie można z niektórych starych i długich zrazów czyli gałązek założyć szpaler przeciwległy, który tak daleko od głównego oddala się szpaleru, o ile gałązki szczepu są długie. Takąż można tém samém utworzyć jeszcze mnóstwo szczepów; te zaś nie w równéj stać będą linji, lecz rozproszone na wszystkie strony, a razem wystawiać będą jakoby winnicę. To się bowiem stanie, gdy każdy od głównego szczepu odjęty zraz czyli gałązkę, jakkolwiek długą, zapuścimy w ziemię, a ostatnim tylko końcem ze znajdującym się przy nim ucinkiem wychylimy z ziemi. Również można odmładzania użyć z korzyścią, gdy budynek, około którego, stoją szczepy, ma zostać powiększony. Bo w takim razie nie ma potrzeby onoż wydobywać dla przesadzania dalszego, jeśli inaczéj rozprzestrzenienie budynku nie będzie tylko dłuższe od zrazów czyli gałązek szczepowych; lecz pozapuszczają się w dłuż tak w ziemi, aby na zewnętrznéj stronie nowo postawić się mającego muru znowu sterczały. Można je nawet i przez to podłużyć jeszcze, że się wierzchnie latorośle zostawią bardzo długie, a ostatni tylko wierzchołek słaby zerznie się. Od tych długiemi

zostawionych i potém w ziemię zapuszczonych latorośli może tylko jedno, dwa lub trzy oczka wystawać a te zaś nowy szczep stanowić będą. Tém samém przyjdzie główny korzeń szczepu ze wszystkiemi innemi, które w przyszłości u zapuszczonych w ziemi zrazów czyli gałązek urosną, pod budynek, a tamże, jeżeli to pod mieszkalną izbę trafi, będą korzenie miały bardzo cieple, jeżeli zaś pod oborę, bardzo żyzne łożysko. Te atoli korzenie, które szczep zewnątrz muu zapuści, będą zaś w znajdującém się pod okopem budynku do podlewania urządzoném zagłębieniu leżały.—Wszystkie przez odmłodzenie zniżone szczepy, mają osobliwie silny wzrost z powodu mnogich korzeni rozległych, które ze wszystkich kierunków ściągają do szczepu wilgoć. A zniżanie czyli zrzynanie powinno się koniecznie w jesieni dla oszczędzenia soków szczepowych odbywać. Odmładzanie zaś prócz tego i na wiosnę, a nawet w śród lata, jeżeli ilość latorośli nie jest temu na przeszkodzie, przedsiębrać można. Skoroby tegoż okoliczności wymagały latem, trzebaby latorośle, któreby w ziemię przyjść miały, poprzerzynać na ucinki, a jednę lub dwie tylko najwyższe, ale nieprzyszczknione, z ziemi wychylić końcem. Jeżeliby jednak szczep nie należało prowadzić za daleko, tak iżby jego dolne, stare i gołe tylko drzewo do ziemi przyszło, w tenczas można wszystkie znajdujące się u niego latorośle z gronami zostawić nieodmienne. Na tem nowém miejscu właśnie tak dobrze, częstokroć i lepiéj jeszcze rość będą; ponieważ szczepy chociaż nowe zapuszczają korzenie, jednakże przez odkładanie oraz i nowéj dostają żywności. —Jednego razu natrafiłem u jednego znajomego, koło św. Jana, stary, w trawie rozłożony szczep. Trawę kazałem natychmiast skosić, i ziemię przekopać, potém zapuściwszy drzewo stare w ziemię, wychyliłem tylko wierzchołki słabych i nędznych latorośli w dłuż ściany z ziemi. Wyglądały jak rządek delikatnych odkładów gwoździkowych. W ciągu czterech tygodni dorosły około trzech łokci długości, a teraz po upłynieniu blisko lat sześciu, wystawiają szpaler, na którym rok rocznie po dwa do trzech tysięcy gron wisi. W taki zatém sposób można też znędzniałe szczepy winne przywieśdź znowu do porządku należytego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Wrocław 13 *grudnia.* W dwóch upłynionych tygodniach sprzedano około 250 centnarów Polskiéj i Rossyjskiéj wełny w rozmaitych gatunkach, a płacono za cienkie wełny na sukno 63 do 67 talarów, za średnio cienkie 53 do 58 talarów, za poślednie 46 do 50 talarów. Wełny z skubanek i od garbarzy kupiono trochę po 50 talarów, a ordynaryjnéj wełny letniéj jeden gatunek po czterdzieści talarów zakupiono. Nowe dowozy z Polski w ciągu zeszłego tygodnia do 500 centnarów dochodzi.

ZBOŻE.

Londyn 5 *grudnia.* Stan handlu zbożowego. Od ostatniego doniesienia naszego w atmosferze i pogodzie zupełna nastąpiła zmiana, gdyż z niesłychanie łagodnéj temperatury nagle przeszliśmy do tęgich mrozów i stałéj zimy. Ta okoliczność zawiesza od razu wszelkie roboty w polu, i działalność rolników ogranicza na zwyczajne domowe zatrudnienia, tak że teraz pewno większe ilości zboża zostaną wymłócone i na rozmaite targi dowiezione, niżeli to w upłynionym dopiero tygodniu miało miejsce. Jednocześnie zaś z nastaniem mrozów zawieszoną zostanie żegluga w Ameryce i w Europie północnéj, a daléj już i tak wielka konsumcja materjałów żywnościowych a mianowicie ziarna i paszy znacznie się pomnoży. Bieg interesów i ruch cen w przyszłych miesiącach odbierać będą kierunek i dążenie, niezależnie od dowozów zewnętrznych, ale tylko ze stosunków, jaki się wykaże między ilościami zboża na targi dowożonego z rzeczywistą potrzebą kraju, i wnet teraz pokazać się musi, czyli ten stosunek będzie wstanie zatamować dalsze podnoszenie się cen zbożowych. Widoki pod tym względem podzielone są jak zwykle, gdyż wielu mniema, że gospodarze posiadają jeszcze znaczne zapasy, inni jednak a my z nimi, wierzą i przekonani są, że przed czterema tygodniami dopełnione sprzedaże nowego zboża, i nadzwyczaj wielkie dostawy spowodowane bardzo korzystnemi cenami, musiały niezmiernie zmniejszyć krajowe zasoby pszenicy. Na poparcie tego przytoczym tylko fakt następujący. Na jesieni tysiąc ośmset czterdziestém czwartem roku, w którym to roku mieliśmy żniwa niesłychanie obfite, sprzedano w miastach które wpływają na ustanowienie ceny przecięciowéj: Od 7 września do 9 listopada kwarterów 1,241,819 w tymże roku od 5 września do 7 listopada kwarterów 1,586,120

. . . więcéj o kwarterów 344,301

a okoliczność ta tém większe ma znaczenie, jeżeli zważymy, jak dalece tegoroczne żniwa mniejsze są od plonu w 1844 roku. Jeżeli zważymy daléj że i młynarze nasi nieposiadają znacznych zapasów, i że wartość pszenicy stosunkowo niższą jest jak innych gatunków zboża, dla tego sądzić należy że wkrótce skutki tego niezwykłego stanu rzeczy uczuć się dadzą.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 64 szyl. 9 pen. (złp. 51 gr. 15 za korzec) Jęczmień 45 szyl. 3 pens. Owies 28 szyl. 4 pens. Żyto 44 szyl. 11 pens. Groch 33 szyl. 3 pen. za kwarter. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 60 szyl. 10 p. kwarter (48 zł. gr. 10 korzec). Jęczmień 42 szyl. 8 pens. Owies 26 szyl. 7 pens. Żyto 41 szyl. 9 pens. Groch 46 szyl. 3 pens. Cło na ten tydzień: Pszenica 4 szyl. od kwarteru (złp. 3 gr. 5 od korca) Jęczmień 2 sz. p. —Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 2 sz. — p. Groch 2 sz.— p. od kwarteru.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 15 grudnia 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub.	sr. k.	DAJĄ. Rub.	sr. k
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	92—	——
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	——	——	——
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	——	——	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	——	——	——	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50—	——	——
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74—	25—	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95—	25—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	——	——
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ 4% rs. .		83—	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		——	——	14—	57—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 28⅚